Nr. 48. Lwów, dnia 9. grudnia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Koło T. S. L. im. Bernarda Goldmana.

Nie ma zdaje się na całym, dalekim obszarze pracy publicznej działu bardziej w intenzywności i wydatności wrażliwego na wpływy zewnętrzne, jak praca oświatowa. Leży w tym dziale pracy coś kontemplacyjnego, co wymaga u obu stron: u pracownika i u czerpiącego z tej wolno się sączącej krynicy jakiejś stałej równowagi, jak największej spokoju. I praca ta, jeżeli ma być skuteczna, musi być warunkowana jeżeli już nie rzeczywistym, efektownym dobrobytem, to przynajmniej wiarą, że ona do niego dopomoże. A na takie wyrozumienie w naszych warunkach długo stosunkowo trzeba było czekać i czekać jeszcze trzeba będzie.

Należy tu uwzględnić i pewien moment psychologiczny, że *misera plebs* identyfikuje w swem rozumowaniu pracę publiczną z jej przedstawicielami. Tem trudniejsze przeto położenie pracowników — tem świętszym ich obowiązek służenia w granicach zasad temu ogółowi wszędzie, gdziekolwiek się tego okaże potrzeba.

Bo jakiemś hasłem efektownem można może zdobyć szerokie masy ludu w sprawach politycznych czy ekonomicznych, wreszcie w jakiejś akcyi społecznej — dla oświaty jednym rzutem mas się nie zdobywa!

Zdać sobie też musimy dziś sprawę i bez ogródek powiedzieć, że potrzebę oświaty odczuwa i do niej się garnie tylko część ludności żydowskiej i to głównie w centrach stołecznych. Na dalekiej prowincyi wiele jeszcze, a raczej wszystko pozostaje do zrealizowania, by stworzyć owe warunki skutecznej pracy oświatowej, o które się upomniał jeszcze w r. 1908 Walny Zjazd T. S. L. w Jarosławiu. Zwłaszcza wiele do zrobienia pozostaje jeszcze we wschodniej części kraju, gdzie stosunki polityczne, ekonomiczne a nawet społeczne są wogóle o wiele gorsze niż na zachodzie, a to wskutek wzmożonej nadmiernie walki narodowościowej i dzięki zepchnięciu tej walki na teren ekonomiczny i społeczny.

Ludność żydowska rzucona tu między obie walczące ze sobą narodowości, o żadną z nich nie znajdując oparcia, wyzbywana i negowana niemiłosiernie i z punktu widzenia ogólnej polityki ekonomicznej nieoględnie, z zajmowanych dotychczas stanowisk zarobkowych, stanowi dziś grunt bardzo niepodatny dla produktywnej pracy oświatowej.

Kto się chce uczyć — musi być syty! Twarde, szorstkie słowa — tak stare, jak starą jest oświata. Odczytem, referatem, gazetą i tp. trafić można tylko do człowieka wypoczętego, ziarno oświaty siać można tylko w serce nie zagłuszone goryczą zawodów życiowych, nie zachwaszczone niewiarą, promień kultury oświecić może tylko umysły nie zaćmione tłoczącą troską o jutro, o chleb wydarty, o dach nad głową nieoględnie i niemiłosiernie zburzony!

To rzeczy wiadome dla każdego, kto kiedykolwiek zajmował się pracą oświatową.

A gdy z tą pracą oświatową ma się łączyć i inne zadanie, gdy ta praca oświatowa w istocie swej ma być równoległą szeroko zakrojonej akcyi politycznej — to obok warunków wyżej wskazanych do skuteczności bezwzględnej usiłowań na jednem i drugiem polu, koniecznem jest przedewszystkiem pełne zaufanie w szczerość usiłowań u tych, którym praca ta ma służyć, u inicyatorów i pracowników zaś pełna wiara w skuteczność zabiegów i celowość dróg obranych. To zresztą jest *conditio sine qua non* powodzenia i żywotności każdej akcyi, która się ma oprzeć o szersze masy ludności.

*

To garść myśli i refleksyi ogólniejszej natury, jaka się nasuwa przy rozważaniu podstaw działalności i wyników pracy Koła T. S. L. im. B. Goldmana w ostatnim okresie. I na tle tych uwag ujawnia się w całej pełni odmienny charakter i rozszerzone zadania tego Koła w stosunku do innych Kół T. S. L.

Potrzebę ujęcia ekonomicznej strony życia zbiorowego w ramy swej działalności uznają już dziś i inne Koła T. S. L. Nie tu więc leży zasadnicza różnica między niemi a Kołem Goldmana. Ujawnia się ona raczej w charakterze politycznym działalności tego Koła, jedynego dziś w kraju ogniska ruchu asymilacyjnego, jako jedynej dziś w kraju organizacyi, skupiającej wszystkie chętne do pracy żywioły, stojące wśród żydowstwa na gruncie polskim, szczerze polskim bez zastrzeżeń.

Ta wyłączność nakłada też na to Koło szczególny obowiązek i niezaprzeczone prawo zajmowania się nie tylko wyłącznie pracą oświatową, ale także inicyowania i prowadzenia szerokich akcyi społecznych, a nawet politycznych, daleko swym charakterem wybiegających po za zakres zasadniczy zadań Koła, jako części T. S. L.

Siłą faktów i konieczności ta praca wysunęła się w okresie ostatnim na pierwszy plan, jakkolwiek — czego zapominać ani przeoczać nie wolno — w założeniu swem i w stosunku do istotnych zadań i celów Koła wykazuje ona charakter posiłkowy, pomocniczy.

* * *

Doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. im Bernarda Goldmana odbyło się dnia 26. listopada przy nader licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaił w nieobecności przewodniczącego p. posła Dr. Loewensteina, p. dyrektor Feldstein, który w krótkich słowach dał obraz agend Koła im. Goldmana i zaznaczył ich rozwój w ubiegłym roku. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła w okresie 1909/1910, zdał referent zarządu p. Dr. E. Byk. Ze sprawozdania tego podajemy kilka cyfr, świadczących o żywotności tej wybitnej placówki oświatowej.

Przedewszystkiem zaznaczył referent, że staraniem wydziału było pracę światową ściślej zorganizować i pogłębić; dowodzi tego rozwój poszczególnych placówek, które w ramach pracy ogólnej rzeczowo się uzupełniały.

Przedmiotem szczególnej opieki Koła była Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we

Lwowie, która skupiała szerokie rzesze żądnych polskiej kultury i oświaty. Przedewszystkiem Czytelnia rozszerzyła dotychczasowy teren swej pracy, przez intezywne zajęcie się dziatwą i młodzieżą szczególnie szkół wyznaniowych i odziaływanie na nią w kierunku idei przyświecającej pracy Koła. Działalność ta na zewnątrz przedstawiała się w dwóch działach, w urządzaniu niedzielnych podwieczorków z przedstawieniami i urządzaniu sobotnich zebrań. Uboga dziatwa korzystała z tych urządzeń w bardzo pokaźnej liczbie; frekwencya wynosiła ogółem 1027 dzieci, a to 662 chłopców i 365 dziewcząt. Na przedstawienia urządane dla dziatwy przybyło ogółem w r. 1909 1170 osób. Ponadto utworzono wśród młodzieży, opuszczającej szkoły wydziałowe, drużyny gimnastyczne.

Z dotyczasowych swych agend utrzymywała i rozszerzyła Czytelnia lwowska przedewszystkiem bibliotekę, która w tym roku doszła do pokaźnej liczby 1453 dzieł wyborczych, które w obrocie ogólnym przeszły przez rąk 6342. Ogólna liczba pism znajdujących się w czytelni wynosiła 31, odczytów wygłoszono 21, przyczem uwzględniano rocznie narodowe i aktualne kwestye społeczno ekonomiczne.

Wieczornych przedstawień popularnych dla dorosłych urządzono wyłącznie siłami amatorskiemi Czytelni 33, na które przybyło łącznie 4700 osób. Obrót kasowy Czytelni przedstawia w dochodach kwotę 3133 K. 86 hal, w rozchodach 2933 K 70 h:

Również wyniki usiłowań na polu zwalczania analfabetyzmu okazują znaczny postęp. Wstrzymywany przez Koło kurs dla dorosłych analfabetów wykazał znaczną liczbę frekwentantów, mężczyzn 76, kobiet 18. Pod względem wieku było 6 mężczyzn i 9 kobiet od lat 15 — 18, 48 mężczyzn i 8 kobiet od lat 18 — 30, powyższej lat 30 liczyło 22 mężczyzn i 1 kobieta. Klasyfikacya uczniów wykazała na ogół 94 — 71 klasyfikowanych i 23 nieklasyfikowanych, z pierwszych stopień bardzo dobry otrzymało 13 uczniów, dobry 23, dostateczny 32, niedostateczny 3, Kursami zarządzała komisya wydelegowana przez wydział Koła, a nauki udzielały kwalifikowane siły nauczycielskie.

Dla uczniow szkół średnich utrzymało Koło Uczelnię, której zadaniem było przedewszystkiem zapewnienie młodzieży odpowiednich warunków do nauki, a ponadto pogłębienie i utrwalanie uczuć narodowych u wychowanków. Szósty rok istnienia tej instytucyi okazał tejże miarowy rozwój, a korzystało z niej 24 uczniów klas niższych, z których wszyscy prócz jednego otrzymali promocyę do klasy wyższej. Kierownictwo Uczelni spoczywało w rękach komisyi pod kierownictwem pedagogicznym profesora S. Mandla.

Pod opieką i kierownictwem Koła pozostawały założone przezeń czytelnie proporcyonalne. W bieżącym okresie sprawozdawczym było tych czytelń 19, a to z dawnych w Brodach, Czernelicy, Czortowcu, Dobromilu, Horodence, Kałuszu, Kołomyi, Mostach wielkich, Obertynie, Rudkach, Sieniawie, Tłumaczu, Uścieczku, Zaleszczykach i Żółkwi, oraz powołane do życia w roku bieżącym w Przemyślu, Sokalu, Skale nad Zbruczem i Stryju. Czytelnie te mają własne zarządy, Koło zaś zasila je funduszami pieniężnymi, książkami i czasopismami, oraz stara się o utrzymanie kontaktu z niemi przez swych delegatów. Czytelnie te rozwijają się nader pomyślnie i spełniają swą misyę oświatową i kulturalną, o czem świadczy przedewszystkiem wzrost liczby ich członków i tych, którzy z urządzeń czyteln korzystają.

Sprawozdanie kasowe zarządu Koła wykazuje w dochodach kwotę 10.433 kor. 27 hal. w rozchodach 9.715 kor. 70 hal.

Nad sprawozdaniem następującego zarządu rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Gottlieb, omawiając stosunek Czytelni lwowskiej do Koła. Dr. Byk i Immeles przedstawiali stosunek młodszej generacyi do właściwych kierowników pracy Koła, wykazując konieczność kontaktu oraz harmonijnego zespolenia wszystkich pracowników nie tylko pracy oświatowej, ale też i społecznej a nawet i politycznej a to przedewszystkiem na wspólnej platformie ideowych podstaw naszego ruchu. Nawiązując do przemówień poprzedników p. Dr. Schenker w dłuższem przemówieniem poruszył szereg zasadniczych kwestyi, które wyłoniły się z dyskusyi, a których rozwiązanie czy też odpowiednie przeprowadzenie stanowić powinno podstawę rozwoju Koła im. Goldmana i tego kierunku, który to Koło do życia powołał. Pogłębiając pracę oświatową, ideowość naszego ruchu, nie należy zapominać o środowisku pracy naszej i dbać o jego podniesienie pod względem ekonomicznym i społecznym. Stosunki i wypadki ostatnich czasów tak się kształtują, że wypadnie nam, skupiającym się około prac Koła, na te kierunki pracy główny położyć nacisk. Pod tym względem wzorować się powinniśmy na pracach najintenzywniej działających Kół T. S. L., które świetnie zrozumiały, iż najlepszym sposobem zdobywania dla pracy oświatowej środowiska, jest uwzględnianie tegoż potrzeb i popieranie jego ekonomicznych dążności. Tak pojęta działalność wymaga intenzywności i skupienia sił, a w pierwszym szeregu powinna stanąć młodzież, której wobec idei wytycznej Koła nie może tu dzielić różność przekonań. Do apelu tego przyłączył się dalszy mowca w dyskusyi p. dyrektor Fellstein, którzy w pracy tej rolę kierującą przypisuje młodzieży, jako czynnikowi, nie wmięszanemu w zajścia polityki codziennej, a więc przedewszystkiem powołanemu do pogłębiania ideowego kierun-

---

A. KALLAS. 3

Hadassa

Sztuka w trzech aktach.

(Dalszy ciąg sceny XII.)

Asverus: A przecież śmiałą w mowie byłaś... Pamiętam ów dzień branki, gdy drżąca czekałaś w sali królewskiej.

Hadassa: Chciałam odejść wtedy.

Asverus: Tak mówiły wtedy twoje usta. Co więcej...!... Prosiłaś: „niech wróci wygnana królowa, bo król kochać powinien tę jedną, co żoną mu była i narodu królową"... Czy tak?

Hadassa: ...Tak — ...I oto królu oświadczyłeś, jak wygląda ostudzony zapał... Co wtedy mówiłam — jest że słusznem powtarzać dzisiaj?

Zeres: ...Królu... przypomnieć się ośmielę... upłynęła pora według zwyczaju... — Czy król żadnego nie uczyni dziś wyboru?...

Asverus: ...I cóż, Hadasso?... Czy zlekceważyć zwyczaj...?...

Hadassa: Mnie nie wolno.

Asverus: Zakończymy więc na tem rozmowę... Żegnam was, piękne damy!,.. Bądź zdrowa, Hadasso...

Hadassa: Królu... czy nie uproszę, by choć chwilę jeszcze...?...

Asverus: (zbliżył się szybko do Hadassy i składa przeciągły pocałunek na jej ustach.) Tak... tak...!...

Hadassa: Ah!... (na wpół omdlała wysuwa ę z objęcia Asverusa.)

Asverus: (spiesznie odchodzi)

(Za królem odchodzi orszak jego, Saasgaza, oraz Eunuchowie i Straż.)

SCENA XIII.

Damy pałacowe — Niewolnice — Dziewczęta haremu — Zeres — Melitta — Zenobis Hadassa — potem *Saasgaza.*

Zeres: Jakże się to wszystko stało!...?

Hadassa: Melitto... zaprowadź mnie do komnat.

Saasgaza: (nadchodzi z głębi ogrodu i melduje.) Król raczył powrócić do pałacu i opuścił już haremowe ogrody.

(Damy pałacowe i dziewczęta haremu odchodzą.)

Hadassa: Czy król żadnego zlecenia nie przysyła dla mnie?...

Saasgaza: Nie, Hadasso. — Lecz jeśli masz jakie życzenie i chcesz je przesłać królowi, — złożyć je raczysz do rąk moich.

Hadassa: Skreślę na tabliczce słów kilka. Proszę za mną!... Ty, Zenobis, zostań dla towarzystwa małżonki Hamana. Melitta tylko będzie dziś przy mnie.

(odchodzi z Melittą i niewolnicami. Saasgaza idzie za niemi)

SCENA XIV.

Zeres — Zenobis potem *Saasgaza.*

Zeres: A...! ten Saasgaza!... Zasłużyłby na to aby go oćwiczyć!...

Zenobis: Nic mu zarzucić niepodobna.

Zeres: Lecz to on sprawił, że Waszti wygnana i na jej miejscu Hadassa króluje...!... Słyszałaś, jak jej ułatwia nowe z królem porozumienie!... Gdyby go można oskarżyć o zdradę... naprzykład... o miłość tajemną do Hadassy... Ha... ha... ha... Przeraziła cię ta myśl. To wyrok śmierci dla niej i dla niego.

Zenobis: Śmierć się Hadassy nie czepia. Dla jej ocalenia, śmierć już zabrała inną ofiarę; umarła niewolnica.

Zeres: Glupstwo!... Śledztwo w tej sprawie prowadzić będzie mój małżonek — ...Niczego się nie lękaj.

Zenobis: Hadassę strzegą ludzie i bogi.

Zeres: Saasgaza i Jahve bóg hebrejów!...

Zenobis: Co mówisz!... Hadassa hebrejką?!...

Zeres: Milcz! .. Nic takiego nie wyrzekłam.

Zenobis: Zereso... źle odpłacasz moją przyjaźń,..

Zeres: Milcz o tem... Milcz...

Zenobis: ...Czy chcesz w tajemnicy zachować to właśnie, co Hadassę zohydzić może w oczach króla...?...

Zeres: Cicho... cicho...!... Trucizna, podana w małej dawce, nie uśmierca. Miecz, który od jednego ciosu ma zabić, wyostrzyć trzeba, jak brzytwę i zręcznie nastawić. — Milcz i niechaj nie zdradzi cię własne twoje spojrzenie, bo życiem przypłacisz, żeś ustom moim wydarła słowo, co tajemnicą jeszcze być winno.

Zenobis: Powierzyłaś mi tajemnicę stokroć od tej jeszcze niebezpieczniejszą,.. Wiem także, że w twoim domu ukrywa się wygnana królowa.

Zeres: A!... Jeślić życie miłe, milcz! (do Saasgazy, który wraca.) I cóż, cny Saasgazo... porabia Hadassa? Jakież jej poselstwo do króla?...

Saasgaza: Tajemnicy urzędu zdradzić nie mogę.

Zeres: W służbę swoją Saasgaza wkłada miłość nazbyt wielką! Jakże się zmiesza-

ku naszej działalności. W dyskusyi zabierali dalej głos pp. Dr. Balaban, Dr. Kohl, prof. Mandel, Dr. Unger; w końcu prof. Dr. Beck, który imieniem komisyi szkontrującej wniósł na udzielenie absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, co zgromadzenie uchwaliło.

Z przykrością przyjęło Zgromadzenie do wiadomości ustąpienie p. dyr. Feldsteina ze stanowiska wiceprezesa Koła, który zniewolony zajęciami zawodowymi i pracą publiczną prosił o zwolnienie go z tego odpowiedzialnego stanowiska, oświadczając gotowość do dalszej pracy w kierunku, któremu służy od lat młodzieńczych. Wyrazem uznania dla wieloletnej wybitnej pracy ustępującego wiceprezesa było przemówienie prof. Mandla, który podziękował p. Feldsteinowi za jego dotychczasową działalność.

Przystąpiono w końcu do wyboru nowego zarządu, którego skład podaliśmy w poprzednim numerze.

* * *

Z przedstawionego sprawozdania Koła T." S. L. im. B. Goldmana stwierdzamy z zadowoleniem, iż i w tym roku zastęp świadomych zwolenników unarodowienia mas żydowskich wzrósł i skonsolidował się. Hasło przez nas głoszone stało się konieczną rzeczywistością.

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć, iż usiłowania Koła doznawały poparcia społeczeństwa polskiego, w szczególności Towarzystwa „Szkoły ludowej" i cieszyły się jego uznaniem, co znajdowało najlepszy wyraz w opinii polskiej prasy o pracy Koła i kierunku przezeń reprezentowanym.

Prasa wszystkich stronnictw miarodajnych zainteresowała się i zajmowała w tym czasie kwestyą żydowską; porzucono dawne obojętne czy też wyniosłe milczenie, uznając kwestyę żydowską za sprawę pierwszorzędnego znaczenia, a kierunek jej rozwiązania przez nas obrany, za jedynie zgodny z tradycyą przeszłości i obecnemi dążnościami społeczeństwa polskiego.

Ten oddźwięk, który praca nasza znajdowała w prasie polsklej bez względu na jej polityczne zróżniczkowanie był zgodny, mimo, że w obozie naszym znajdują miejsce jednostki o najrozmaitszych przekonaniach politycznych, złączone jedynie świadomością przynależności do narodu polskiego i szczytną misyą szerzenia tych ideałów wśród mas żydowskich.

W pracy wśród mas tych nasze miejsce, tu zakres naszej działalności! Tu jedynie uczymy się poznawać i odczuwać niedomagania, potrzeby i bole tych mas, stąd tytuł nasz do ujmowania się ich krzywd, krzywd niestety specyalnie żydowskich. Uważając ludność żydowską za nieodłączną część społeczeństwa polskiego, widzielibyśmy najchętniej, by czynniki stojące na straży ogólnych interesów polskich, rozmaitych warstw społeczeństwa, nie wyłączały z pod swej opieki ludności żydowskiej, bylibyśmy wówczas zwolnieni od uciążliwego, a przykrego monopolu rzeczników jej krzywd. Żadania jednak nasze stąd wynikające, są tylko konsekwentnem przeprowadzeniem przypadłej nam roli, nie są jednak bynajmniej zastrzeżeniem naszej polskości. Wynikają one z dążenia naszego do usuwania nierówności w traktowaniu poszczególnych warstw społeczeństwa, a szczególnie warstwy żydowskiej, do przeprowadzenia postulatu ogólnej społecznej sprawiedliwości i najprymitywniejszych wymogów słuszności, do stworzenia tem samem warunków harmonijnego współżycia.

W tych usiłowaniach naszych liczymy na dalsze poparcie społeczeństwa polskiego i zrozumienie przezeń naszego stanowiska. Wydaje nam się niepłonną nadzieja, że zrozumienie doniosłości rozwiązania kwestyi żydowskiej w duchu wspólnych naszych dążeń tak dojrzeje, iż zupełnie usunie podstawy wyłączności naszego rzecznictwa.

W sprawie zasadniczej.

Niedawno przeprowadzone wybory do rady miejskiej w Tarnopolu wywołały wielki gniew *Słowa Polskiego* przeciw żydom dlatego, że wybory te nie udały się po myśli polityki *Słowa* — dodajemy z miejsca — polityki niepodzielanej przez inną poważną część rdzennych Polaków, bo zrywającej z dotychczasową utartą praktyką, opartą na kompromisie Polaków z żydami.

W sprawie tej pojawił się w *Słowie* z 29. listopada b. r. artykuł polemizujący z *Jednością* pod tytułem „Czy nowy kierunaek?" Artykuł ten jest wielce znamienny z licznych powodów.

Oto przedewszystkiem zdaniem *Słowa*, za ten akt miejscowej polityki, pokierowanej przez tamtejszego wiceburmistrza Dra Landesberga, ponosi winę cały ogół żydów i li tylko żydzi sami za to mają odpowiadać.

Ta specyalność w pociąganiu ogółu żydów do solidarnej odpowiedzialności za czyny jednostek, lub choćby grupy osób, dawno się przeżyła. Dzisiaj bowiem odpowiedzialność, już za zło ściśle z życiem jednostki połączone, spada na społeczeństwo całe, skoro niemal w regule ono tylko jest w możności złu temu zapobiedz lub je tamować; o ile że więcej usunięcie zła nastąpić winno drogą pracy całego społeczeństwa, gdy to zło tkwi w niem samem. Zapobieganie lub leczenie zła istniejącego wśród ludności żydowskiej kraju jest więc obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego, które do pracy tej powinno się poczuwać tak samo, jak w wy-

---

łeś, cny Saasgazo!... Znam twoją tajemnicę. Bądź mi więc przyjacielem, jeśli niebezpieczeństwa chcesz uniknąć... Chodźmy Zenobis...

Saasgaza: Tędy... Już bramy pozamykane...

(Saasgaza przeprowadza Zeresę i Zenobisę. Odchodzą.)
(Niewolnice śpiewają w ogrodzie)

SCENA XV.

Niewolnice — Hadassa — Melitta.

Hadassa: (powolnym, jakby sennym krokiem schodzi do ogrodu.) Niewolnicza, smutna pieśń... Ach, to ty Melitto zaśpiewać ją kazałaś!... A więc już wiesz o tem, że smutnej trzeba pieśni, by złagodzić żal...

Melitta: A więc dobrze uczyniłam.

Hadassa: ...Ucisza się serce moje...

Melitta: Znowu płaczesz.

Hadassa: Tak trzeba, Melitto!... Tak trzeba.

Melitta: Już skończyli. Czy raz jeszcze zagrać mają?...

Hadassa: Dosyć... Niech odejdą. — Ale daj im wszystko złoto, które mi jeszcze z łaski króla zostało.

Melitta: (odebrała, wręcza jednej z niewolnic) Powtórz im słowa Hadassy.

Hadassa: Zapewne obraziła się Zenobis... Ale męczy mnie jej badawcze spojrzenie. Jeśli jest w zmowie z żoną Hamana...

Melitta: Są przyjaciółkami.

Hadassa: Jakże mnie nienawidzi żona Hamana...!... I jak przebiegle dręczyła...!...

Melitta: Jeśli ją podejrzywasz, — można poskarżyć przed królem.

Hadassa: Radzisz niebezpiecznie. Mogę dziecinną skargą ośmieszyć się w oczach króla... a czemże się wtedy obronię przed ich zemstą!... — Ach,... jest mi tak, jakbym śniła cudne słowa i wielkie czyny!... I budzi się tęsknota za czemś piękniejszem... doskonalszem...!... Ogarnia mnie okrutny żal za czemś, co było moje, a teraz odchodzi odemnie...

Melitta: ...Król żegnając cię, całował, jak młodzik.

Hadassa: Ach takie pocałunki zawstydzają...

Melitta: (z uśmiechem) Trudno się o nie gniewać.

Hadassa: Chciałabym, lecz nie mogę.

Melitta: Kochasz.

Hadassa: Bardzo...

Melitta: Powinnaś walczyć o swoje prawa.

Hadassa: Z kim?

Melitta: Z każdą przeszkodą...

Hadassa: Tak... Lecz... jeśli ubiedz dałam chwili, która już nie powróci? Jeśli nią było dzisiejsze z królem spotkanie? — ...Jeśli tamta chwila, w której przed miesiącem przybyłam tu drżąca, ledwie zdając sobie z tego sprawę co się dzieje i co stać się może... Nieznana nikomu, wybrana z pośród wielu... Ach...!... Przemówić kazali, — mówiłam, nie patrząc w twarz krola. A kiedy wieniec złoty włożono mi na głowę — na znak, żem wybrana — ręce podniosłam, by zdjąć go. I w owej to chwili oczy moje spotkały się z wejrzeniem króla... — i zaraz potem na ustach moich poczułam pieszczotę, jakiej nie znałam jeszcze. Przymknęłam oczy, jakby ze strachu przed jasnością, która mnie objęła. Jakby błyskawica rozdarła chmurne niebo i leciała ku mnie. Serce rozkołysało się w piersiach strwożone; zdawało mi się, że obejmuje mnie pożar — i nie chciałam otworzyć oczu. Przerażenie i rozkosz, że to już może koniec... Był to początek nowego życia... Ach,... Melitto... byłam tak bardzo szczęśliwa...!... Chwilami zdało mi się, że nie przeżyję tyle szczęścia... I oto widzisz, jak przezorną jest natura. Wielka miłość nie może trwać długo.

Melitta: (pobłażliwie się uśmiecha.) A przecie nie przestałaś kochać.

Hadassa: Ach inaczej teraz kocham — inaczej cierpię — inaczej... pożądam...

Melitta: Tęsknisz, Hadasso. Tak tęskni z nas każda, gdy zaniedbaną się czuje.

Hadassa: ...I jakie to dziwne, że widząc go dzisiaj tak blisko, taką ciszę w sobie czułam i taką spokojną szczęśliwość. Uciszyło się pożądanie — tęsknota moja przypadła do jego nóg uśmiechnięta, że odpocząć może. — ...Lecz kiedy odszedł...

Melitta: Pragniesz, aby znowu przyszedł.

Hadassa: Nie przyjdzie tak prędko. Czuję, że odrywają go odemnie. Usunąć mnie chcą, aby powrócić mogła królowa Waszti... a król się waha, jakby na coś czekał... Melitto... Czy spodziewa się król, że śmiałym czynem okupię jego miłość?... Ale jakim? Czegoż król się po mnie spodziewa?... Ach,.. on się czegoś innego po mnie spodziewał... on tu dziś czekał na coś... Nie wiem... Ale czuję to... czuję to...

C. d. n.

padku, gdy chodzi o leczenie zła występującego u innej warstwy ludności. Że społeczeństwo polskie jest bardziej w możności jęcia się tej roboty, że jemu bardziej niż samym żydom stoją do dyspozycyi środki i sposoby do sanacyi posłużyć mogące, jest chyba jasnem jak na dłoni. Z drugiej strony niema społeczeństwo polskie najdrobniejszego usprawiedliwienia dla swej dorychczasowej praktyki, odznaczającej się na ogół brakiem zainteresowania, zupełnem odwróceniem się i zamykaniem oczu w odniesieniu do wszystkiego, co stanowi u nas kwestyę żydowską. Boć przecie niema wypadku, by żydzi odrzucić mieli ofiarowaną im dłoń, by odmówili wstąpienia na wykazaną drogę do wspólnego prowadzić mającą dobra.

Faktem jest raczej, że społeczeństwo polskie zwykło traktować kwestyę żydowską na sposób żołądka, o którym wtedy tylko mówimy, gdy zaboli. Jakoś tylko po wyborach nieudałych w tem rozumieniu, że żydzi nie po woli jakiegoś odłamu społeczeństwa polskiego bronią swej pozycyi, swego dotychczasowego, marnego zresztą politycznego stanu posiadania, społeczeństwo polskie podżegane przez malkontentów przypomina sobie istnienie kwestyi żydowskiej, ale na to tylko, by zagromiwszy raz i drugi, puścić ją w błogie zapomnienie.

Niewłaściwością dalszą wspomnianego artykułu *Słowa* jest arogowanie sobie prawa przysądzenia lub odsądzenia żydom polskości wedle własnoręcznie urobionego widzimisię.

Postępowanie podobne dowodzi niskiego sposobu myślenia, jest żakowskiem narzucaniem zdania, o które nie pytano, a wyzywa do zwykłej w takich wypadkach odpowiedzi w formie utracenia.

Żydzi czujący i myślący po polsku nie domagają się od *Słowa*, by ich traktowano jako bliźnich, nie żądają nawet poszanowania swych uczuć, żądają jednak stanowczo, gdyż służy im do tego prawo, by *Słowo* uczuć tych nie poniewierało. Tyle bo uczył już Konfucyusz.

W końcu należy podnieść, iż *Słowo Polskie* wprost się kala, grożąc „antysemityzmem", czyli walką ras. Po namyśle dojdzie *Słowo* do przekonania, że nie na wielkie liczyć może u społeczeństwa polskiego uznanie za to, iż usiłuje budzić instynkta stanowiące właściwość ludów pierwszej fazy, polegającej na zwierzęcem wprost zmaganiu się.

Humanizm, czyli co na jedno wychodzi kultura, były właściwością narodu polskiego w czasie, gdy o tym narodzie zachodu, na którym *Słowo* chciałoby się wzorować, mówiono, że potem nie chciał zarobić tego, co krwi rozlewem mógł zyskać. Niechaj więc *Słowo* dla chwilowego efektu nie sięga do argumentów, których źródło jest zwierzęce, niech pamięta, że dziś nawet w życiu międzynarodowem zwierzęce zwalczanie ustąpiło pracy, która łączy i spaja, która porozumiewa i godzi, a której miano „kultura".

Kołomyja. *Dr. Leon Allerhand.*

W sprawie najbliższego spisu ludności.

I.

Prasa syonistyczna rozpoczęła już od dłuższego czasu wytężoną agitacyę, by żydzi podczas spisu ludności podawali za swój język potoczny „żydowski". Oprócz konferencyi, zgromadzeń i t. d., przez syonistów w tej sprawie zwołanych, zajmuje się tą sprawą wedle *Wschodu* bardzo żywo i... „klub żydowski", który niezawodnie „wybawi" żydowstwo z wszelkich nieszczęść. Uznanie języka żydowskiego za potoczny uważają nacyonaliści jako jedyny środek wywalczenia uznania narodowości żydowskiej w Austryi. Aby wykazać, że ta ich szalona agitacya nie ma żadnej racyi bytu, a sił przy tym straconych możnaby godnie użyć na polepszenie bytu materyalnego i moralnego — rozumie się, gdyby im szczerze zależało na tem.

Karol Libelt powiada: „Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu". Żydzi nie byli nigdy narodem w zwykłem pospolitem znaczeniu tego wyrazu. Albowiem pojęcie narodowości zaczęło dopiero kiełkować w epoce odrodzenia, kiedy żydzi dawno już byli pozbawieni ziemi własnej i języka ojczystego. Pod tym względem wyróżniają się żydzi od pierwszych już początków istnienia swego od wszystkich innych plemion ziemi, że u nich nie pierwiastek rasowy lecz pierwiastek duchowy, idealny, czysto ludzki ze wszystkich zewnętrznych szat wyzwolony, górujące miejsce zajmował. Już w Palestynie posługiwał się lud żydowski językiem aramejskim, językiem najzawziętszych wrogów swoich, którzy świątynie jego zburzyli. W tym języku przechowało się dotąd całe piśmiennictwo talmudyczne i rabiniczne. W czem się mieściło zatem poczucie swoistości w ówczesnym samobytnym ludzie żydowskim? Oto li tylko w stosunku do jedynego Boga, w poczuciu tego, co mu wielokrotnie powtarzał Mojżesz: „Albowiem ludem świętym tyś Panu Bogu twemu i wybrał cię Pan za lud umiłowany ze wszystkich ludów, które są na obliczu ziemi pod warunkiem przestrzegania Jego ustaw i przykazań". Innego poczucia narodowej swoistości żydzi absolutnie nigdy nie posiadali. Starożytny język hebrajski — wywodzi słusznie dr. Henryk Nussbaum — nie może być uważany za język żywy potoczny, bo ludność żydowska ani tym językiem myśli, ani czuje, ani się porozumiewa. W przeważnej mierze mówią żydzi językiem narodu, wśród którego żyją -- pd węgiersku, niemiecku, francusku, holendersku, angielsku i t. d. W Polsce w mniejszości swej czują, myślą i porozumiewają się po polsku, przeważnie mówią językiem, jaki sobie przybrali podczas długiego pobytu swojego na ziemiach niemieckich. Żydzi nie posiadają tedy żadnego języka, w którymby sie wszyscy z całego świata porozumiewać mogli.

Są dane, że już w IV. wieku po Chrystusie żydzi osiedlili się w Niemczech, w prowincyach nadreńskich, do Polski weszli dopiero w X. wieku, mieli tedy dosyć czasu przyswoić sobie język niemiecki, język staroniemiecki, nie literacki. A że języka tego nauczyli się jako cudzoziemcy, mówili nim źle i śmiesznie. Skoszlawili go, jak zwykle czynią cudzoziemcy, przyjmujący obcy język nie drogą mozolnej nauki a wprost ze słyszenia. Do złej mowy niemieckiej pomagały też dzielnie żydom ich ghetta. Dotąd humorystyka niemiecka przedrzeźnia żydów niewykształconych, a zwłaszcza polskich za śmieszną ich i brzydką niemczyznę. I z takim oto językiem niemieckim, z takim obcym sobie językiem, świadczącym tylko o wynarodowieniu żydów, którzy dawno zapomnieli mowy patryarchów i proroków, wieszczów i mędrców, mowy rozlewającej się niby harfy dźwięki, króla piewcy, Dawida — z takim przybranym, obcym sobie niemieckim językiem, wkroczyli do miast dawnej Polski żydzi. Mowa niemiecka, której Słowianie oddawna nienawidzili, łatwo mogła ściągnąć na nich nienawiść ludu, brzydki też odstręczający żargon niemiecki już budzić mógł psychologicznie zrozumiały wstręt tubylców do tej ludności przybyłej.

Nie można tu winić żadnej strony, bo obie zgrzeszyły i krzywdę na przyszłość długą sobie zgotowały; ani żydów, że nie zrozumieli odrazu, iż należy koniecznie mowę przybraną w czasie przemieszkiwania w Niemczech, zmienić na mowę narodu, wśród którego zajęli nowe, na długie lata mieszkania; ani ludności polskiej, która zaniedbała wpływu na lud żydowski, aby przyjął mowę polską. Stało się! Skołatany prześladowaniami na Zachodzie, nieszczęśliwy lud żydowski wszedł do ziemi polskiej z nieswoim językiem — wszedł i w rozwoju swym kulturalnym popadł w straszne śmiertelne niemal odrętwienie! I jako nad snem głębokim przebiegają godziny długie jako chwila jedna, a nad snem śmierci przebiega wieczność jako niebyt wielkiego czasu, tak nad ludem pogrążonym w głębokiem odrętwieniu kulturalnem, przechodzą długie wieki jako chwila jedna — i lud żydowski jakgdyby wczoraj z Niemiec przybył, mówi dziś, po długich wiekach pobytu wśród narodu polskiego, przybranym niegdyś językiem niemieckim, raczej gwarą niemiecką wprost zohydzoną, a jego obecni fałszywi prorocy chcą ją wynieść do godności języka żydowskiego, ba nawet narodowego.

Wszyscy Polacy, nawet w koloniach w Stanach Zjednoczonych i w Brazylii czy Turcyi, mówią po polsku; jeżeliby wszakże jakaś garść Polaków, przypuśćmy, zamieszkała w Turcyi, zaniechała ojczystej swojej mowy i dajmy na to, przeniósłszy się do Persyi mówiła tam po turecku, to czyż miałby ktokolwiek w tejże Persyi prawo twierdzić, że narodowym językiem Polaków jest język turecki? Rozumie się że nie, język bowiem turecki może być tylko językiem wynarodowionych Polaków, jakkolwiekby Persowie nazywali znienawidzoną turczyznę żargonem polskim. Tylko bardzo ciemni i nieuświadomieni Polacy uważaćby się mogli za pokrzywdzonych, gdyby żargon ich turecki nie był powszechnie uznany za język narodowy polski. Szczerzy zaś przyjaciele Polaków, mieszkających w Persyi, mogliby im tylko doradzać: powróćcie do języka polskiego, albo zarzućcie tureczczyznę i uczcie się, będąc obywatelami Persyi, po persku.

Nacyonaliści żydowscy chcą uświęcić żargon, jako język potoczny narodowy. Zanim jednak poruszymy kwestyę szkód lub korzyści, wypływać mogących z przyznania żargonowi praw języka narodowego, wyświetlić musimy jeszcze jeden argument, przytaczany na korzyść teoretycznej racyi takiego przyznania. Argument ten brzmi: Język żydowski ma swoją literaturę, która w ostatnich paru lat dziesiątkach szczycić się może godnemi uwagi płodami literackimi. Język, który posiada literaturą swoją, jest niewątpliwie językiem mającym prawo obywatelstwa.

Duch ludzki to potęga! A rzeźbiarz urodzony, rzeźbiarz z Bożej łaski, który jednak nie rozporządza ani ciosem żadnym, ani nawet gliną plastyczną, wykona arcydzieło w drzewie, a gdy drzewa nie ma — w wosku, a gdy woskiem nie rozporządza, ulepi je z miękiszu chleba. Ale miękisz chleba lub wosk, to nie drzewo i nie glina i nie marmur i nie bronz. Czyżby wśród tej wielkiej rzeszy ludu żydowskiego na ziemiach słowiańskich, wśród tej rzeszy, choćby nie wiem jak bardzo odległej od kultury współczesnej, nie znachodziły się wielkie, tkliwe serca — żywe, bujne wyobraźnie? Kiedy po wielowiekowym letargu budzić się wreszcie zaczęła do życia kulturalnego dusza żydowska, nic dziwnego, że budzenie się to w ostatnich kilku lat dziesiątkach wyraziło się pomiędzy

innnymi objawami i w wystąpieniu na arenie literackiej kilku żydów, którzy nie umiejąc czuć albo myśleć w jakimkolwiekbądź innym języku, tylko w żargonie niemieckim, jaki od ciemnych i nieuświadomionych przodków swoich odziedziczyli, zaczęli myśli swoje i uczucia w tejże gwarze niemieckiej wyrażać. Że przez chwilę jedną — prawdziwie chwilę w stosunku do okresu czasu przebywania żydów w Polsce — przez chwilę przełomową, żargon żydowski płodzi literaturę ludową, choćby mającą wartość wewnętrzną, to argumentem być nie może na poparcie tezy, że żargon niemiecki jest językiem kulturalnym a nawet narodowym żydów, że ma szanse trwałości i rozwoju istotnego.

O.

Przegląd prasy.

Niemaskowany antysemityzm.

Ojczyzna, tygodnik dla ludu, wiejska ekspozytura „najgłębszego nurtu narodowego" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł p. t. „Żydzi a Polacy", który podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Mnożą się w kraju oznaki, że w czasie już niedalekim przyjdzie nam, Polakom, z wielką masą żydów stoczyć zaciętą walkę: żydzi bowiem coraz częściej stają po stronie naszych narodowych wrogów.

Świeżo wybory do Rady miejskiej w Tarnopolu i spółka rusko-żydowska dowiodły znowu, że żydzi idą we wschodniej Galicyi z Rusinami przeciw nam. Mamy także jeszcze w pamięci wybór syonistów Gabla i Mahlera przez chłopów ruskich, byle tylko utrącić kandydatów polskich.

Na zachodzie zaś żydzi — to przednia straż Niemców. Oni to do miast naszych wprowadzają język niemidcki, oni często nawet do Polaków wysyłają listy w niemieckim języku.

A jeśli do tego dodamy jeszcze i to, że żydzi jako handlarze i szynkarze słyną jako pijawki chłopskie, czyhające tylko na wyzysk — to dziwić się nie mozemy, że wśród polskiego społeczeństwa budzi się coraz wyższa niechęć i nieufność ku żydom. Na dobitek oni sami skutkiem opanowania ich przez syonistów, występując wrogo, a nawet nienawistnie przeciw Polakom, zaostrzają położenie. Coraz mniej dziś takich żydów, którzy szczerze idą z Polakami, coraz mniej takich, co jak Berek Joselowicz szli do powstań polskich i krew swoją za Polskę przelewali. Ilu to dziś żydów mianowałby Kościuszko pułkownikami, ilu Janklów, tajne raporty od Napoleona do Polaków przewożących, wyliczyłby nam poeta nasz, Adam Mickiewicz?!

Nie wątpimy, że i dziś wśród żydów są tacy — ale jasno, choć z żalem powiedzieć sobie musimy, że jest ich mało, że większość żydów stoi w szyku bojowym przeciw Polakom.

A Polacy dbać muszą o to, aby wśród nas nie było wątpliwych sprzymierzeńców lub kiepskich przyjaciół. Polacy muszą postawić żydom pytanie jasno: chcecie iść z nami czy przeciw nam?

Polacy muszą mieć jasne położenie — ani pół żydów-Niemców, ani pół żydów-Rusinów znosić i popierać nie mogą. Musimy bowiem mieć polski przemysł, polski handel, polskie rzemiosło! Obowiązkiem każdego Polaka kupować u Polaków, popierać swoich, a nie obcych, a nie tych, co łączą się na naszą zgubę z naszymi wrogami, co znieważają nasze uczucia narodowe".

Listy z Warszawy.

VIII.

(P. Dmowski i ograniczenie żydów w samorządzie Królestwa Polskiego. — P. Dmowski i jego oskarzenie Kahału lwowskiego. — Ważne poprawki posła Grabowskiego. — „Antysemityzm postępowy" i młodzież polska w Paryżu.)

P. Roman Dmowski, były prezes Koła Polskiego w Dumie, który ostatecznie złożył nawet swój mandat poselski, mimoto dalej uprawia wyszynk swej skompromitowanej mądrości politycznej na łamach *Gazety Warszawskiej*, organu garstki ślepych jego adeptów. Jakkolwiek zajmuje on zupełnie odosobnione stanowisko reakcyonisty i szowinisty, gdyż reszta prasy oświadczyła się wręcz przeciw jakimkolwiekbądź ograniczeniom żydów polskich w przyszłym samorządzie miejskim, jednakże broni uparcie wsteccnego swego poglądu względem — inorodców, by mówić językiem reakcyonistów i szowinistów prawdziwie rosyjskich. Przytem najosobliwszą jest ta okoliczność, że „patryotnik" ten do walki z żywiołami postępowymi, nietylko swojskimi lecz i k.-detami, wybrał sobie okres zwycięstwa reakcyi, zwracającej się ze szczególną wehemencyą przeciw Polakom! Natomiast nie pozbawiony sporego komizmu jest ten moment, że mimo swych fiasków i skończonej karyery politycznej, p. Dmowski przemawia jakoby w imię całego narodu polskiego, chociaż „naród" ten składa się z grupy narodowych demokratów, wydających *Gazetę Warszawską*. Snać p. Dmowski redakcyę tejże „Gazety" uważa za.... Izbę sejmową Królestwa...

Polemizując z *Rieczą*, były leader naszej N.-Decyi obraca się wciąż w błędnem kółku... spraw żydowskich, zawinął więc do portu wszelakich rozbitków politycznych, których ambicya przewyższa znacznie ich zdolności i siły: — do portu antysemityzmu. Cała jego ideologia przesiąknięta jest tą idyosynkrazyą, będącą wypływem ducha *der stets verneint*. Nawet język jego przypomina przebrzmiałe frazesy osławionych hersztów żydożerstwa naddunajskiego i berlińskiego, tak iż i pod tym względem jest on epigonem cudzoziemskich Herostratów. Wśród wywodów jego w polemice z k.-detami, broniącymi tradycyi — polskich, wolnościowych i humanitarnych, znajdujemy takie oto kwiatki:... „porozumieniu Polaków z kadetami stać musi zawsze w drodze opieka nad żydami w Polsce ze strony kadetów, prowadzona w stylu całkiem żydowskim" (?!), a pochodzić to ma stąd, że „wpływową rolę w partyi k-d., zwłaszcza zaś w prasie partyjnej, odgrywają działacze żydowscy, t. j. nietylko żydzi z pochodzenia, ale ludzie, biorący udział w ruchu żydowskim, jako takim"... Dalej: „stronnictwo Wolności Ludu (k.-d.), uważane za sojusznika Polaków, jest o wiele większej mierze sojusznikiem żydów i tam, gdzie chodzi o interesy żydowskie, występuje wobec Polaków wrogo"...

Widzimy zatem, że p. Dmowski innemi nieco słowy wyraża się na sposób Mienszikowa i Puryszkiewicza: kto nie jest przeciw żydom lub występuje przeciw antysemitom ten jest sam „żydem" albo co najmniej „zżydziałym". Argument—zastępujący i logikę i... dowody!

Czytelnicy *Jedności* wiedzą, że Koło Polskie w Petersburgu orzekło się zgoła przeciw ograniczeniu praw obywateli-żydów w samorządzie miast Królestwa; jednakże p. Dmowski pragnie narzucić Kołu swe poglądy. Pisze on.: „W sprawach ekonomicznych... żydzi są skłonni do stworzenia konspiracyi(?!) przeciw społeczeństwu, wśród którego żyją. W samorządzie... będziemy naogół mieli do czynienia nie z żydami, jako z jednostkami i grupami, ale z żydami, jako zwartą masą, która ma swoje cele i swoje odrębne interesy, która konspiruje (?!) w swem środowisku, przeciw społeczeństwu, wśród którego żyje. W tych warunkach kurya żydowska jest tylko danien prawnej formy temu, co przedstawia fakt w życiu..." (?!)

Atoli p. Dmowski nie bawi się tylko w teoryę antysemicką: w jego artykułach, o których była mowa powyżej, znajdujemy też taką opowieść:

„Przed laty kilkunastu zdarzyło mi się być świadkiem wyborów do sejmu z miasta Lwowa. Walczyli dwaj kandydaci, nazwijmy ich X i Y — pierwszy bardzo popularny w mieście, drugi przez rząd milej widziany. Do kandydata X przyszli żydzi, ofiarując mu parę tysięcy głosów żydowskich na sprzedaż, po 4 guldeny za głos. Ten ich wyrzucił za drzwi, oświadczając, że nie chce być posłem, jeżeli ma kupować głosy. Kandydat Y poszedł do kahału i tam kupił za gotówkę, zdaje się, trzy tysiące głosów. Przyszedł dzień wyborów. Stałem w sali wyborczej i przyglądałem się oddawaniu głosów, co było bardzo interesujące, bo głosowanie było jawne. Każdy wyborca ustnie mówił, na kogo głosuje. Widziałem, jak olbrzymia większość niezależnych, uczciwych i myślących obywateli oddawała swe głosy na kandydata X. Ale cóż?... Przyszedł tłum ciemnych, brudnych żydów, mających na kartkach wypisane nazwisko kandydata Y, nazwisko, którego dobrze nawet przeczytać nie umieli i ten tłum zdecydował o rezultacie wyborów".

Śliczną tę anegdotkę „z przed lat kilkunastu" tutejsza postępowa *Nowa Gazeta* zaopatrzyła w następujące uwagi:

„Jest to oskarżenie pod adresem lwowskiego „kahału" (chyba „Zboru izraelickiego") bardzo ciężkie. Kto czyni oskarżenie tak dotkliwe, byłby zarazem obowiązany jeszcze konkretniej umotywować zarzuty, a więc... wyjaśnić: 1) kiedy ściśle przekupstwo tak ohydne się odbyło, 2) jaki to poseł kupił od „kahału" głosy żydowskie i 3) kto reprezentował we Lwowie ówczesny „kahał".

„Nadmienić należy — pisze dalej *Nowa Gazeta* — iż to, co p. Dmowski nazywa „kahałem" stanowi w miastach Galicyi t. zw. „Zbór izraelicki", który, działając jako zwarta grupa w sprzedaży głosów (a tak brzmi oskarżenie), mógłby w tej tranzakcyi sprzedajnej występować tylko przez swą reprezentacyę wyborczą. P. Dmowski twierdzi, iż kandydat Y, przekupujący żydów, poszedł do „kahału", co może znaczyć tylko, że poszedł do prezydyum Zboru. Oskarżeniem tem chce p. Dmowski udowodnić, iż żydzi zawsze (jak pisze dosłownie) „idą ławą, czy wtedy, kiedy przeprowadzają swoje odrębne cele, czy kiedy się sprzedają. Ma to zarazem przekonać, że żydom nie wolno ufać tak samo u nas, jak w Galicyi... W tej gołosłownej formie, w jakiej przykład ohydnego przekupstwa przytoczono, ma on cechy oszczerczej insynuacyi. Trzeba przypuścić, że obecni przedstawiciele lwowskiego „Zboru izraelickiego", w obronie czci swoich poprzedników i instytucyi, którą reprezentują, zażądają od p. Dmowskiego stosownych wyjaśnień... Jeśli „kahał" naprawdę sprzedał 3000 głosów za 12,000 złr., to niech ten występek znajdzie najenergiczniejsze potępienie nawet po upływie lat kilkunastu.

Jeśli zaś, co jest o wiele prawdopodobniejsze, skomponowano jaskrawą anegdotę,

w przekonaniu, że nikt jej dziś sprawdzić nie zdoła, to niechaj napiętnowania dozna to oszczerstwo".

Tyle *Nowa Gazeta*. Nie wątpimy, że przedstawicielstwo gminy lwowskiej pod żadnym pozorem nie przepuści płazem tak ubliżającej honorowi miasta stołecznego jakoteż żydów polskich wogóle opowieści.

Wobec tego, że w komisyi Dumy państwowej, obradującej nad projektem samorządu, większość głosów ma prawica, zachowanie się czynników polskich względem reakcyjnych zasad onego projektu jest doniosłe li ideowo, platonicznie. Jednakże trzeba przyznać, że członek Komisyi, poseł Grabski, walczy niestrudzenie o nadanie samorządowi wyglądu liberalniejszego. Robi on, co tylko może... Jego poprawki zawsze tchną duchem obywatelskim, przeciwseparatystycznym. I tak przyjęto ważną poprawkę Grabskiego, dotyczącą prawa wybierania w każdej kuryi osób, należących do innych kuryi, czyli że wszyscy wyborcy poszczególnych kuryi będą mieli prawo wyboru biernego w każdej kuryi z osobna. Grabskiemu chodziło tu o to, by kurya „ogólna" (t. j. właściwie polska) mogła wybierać i żydów a kurya żydowska i Polaków. Ta zmiana jest znakomitem ulepszeniem fatalnej konstrukcyi kuryalnej. Jak bowiem poseł Grabski słusznie wywodził, w wielkich miastach, gdzie wśród żydów są jednostki bardzo wybitne, Polacy mogą chcieć wybierać żydów, natomiast w małych miastach żydzi, nie mając wśród swoich odpowiednich kandydatów, będą mogli wybierać popularnego nieżyda. Nadto przyjęto jeszcze poprawkę tegoż posła: że żydzi mogą być wybierani na przewodniczących rad miejskich. Prawicowiec rosyjski Motowiłow twierdził wprawdzie, iż Polacy dla tego nie chcą wprowadzać tego ograniczenia, że i tak nigdy żadnego żyda na prezesa nie wybiorą. Ale na to poseł Grabski odrzekł, że wiceprezydentem Lwowa, wybranym polskimi głosami, jest żyd, p. Aschkenaze. Dodajmy ze swej strony, że wiceprezydentem Krakowa jest również żyd, p. Sare.

Dnia 29-go listopada odbył się w Paryżu wiec publiczny, zwołany w sprawie „antysemityzmu postępowego" wyrobu warszawskiego przez zarząd Towarzystwa młodzieży postępowej polskiej „Spójnia". Główny referent wywodzi, że, gdy rząd robotniczy (podczas ostatniej rewolucyi) nie przedstawiał już siły realnej, wziął przewagę w mieszczaństwie polskiem, jak i żydowskiem, prąd przeciwny — nacyonalizm. Na tym gruncie nabrał nowej mocy stały towarzysz nacyonalizmu — antysemityzm. Nie jest tenże postępowym; choć wszczęty został przez pewną grupę ludzi, mieniących się dotychczas liberalnymi, jest przejawem zupełnego wstecznictwa i różni się od zwyczajnego antysemityzmu li metodą walki.

Po wystąpieniu różnych mowców, wśród których był także niefortunny współpracownik „Myśli Niepodległej" Niemojewskiego oraz rzeczywisty „litwak", czem zebranie dało dowód tolerancyi, wysłuchując spokojnie jego argumentów, (wygłoszonych w dodatku po rosyjsku), odczytano 5 rezolucyi. Znaczną większością głosów (za 4/7, przeciw 2/7, wstrzymała się od głosowania 1/7) przechodzi rezolucya referenta. Jej ustęp końcowy opiewa: „Młodzież polska, zebrana na wiecu „Spójni", oświadcza, że stoi po stronie tej siły, która stanowi prawdziwą Polskę — Polskę ludową. Zakusy reakcyi i jej przyrodzoną broń: nacyonalizm i antysemityzm, piętnuje i potępia".

Trzecia rezolucya przyjęta została jednomyślnie. Brzmi ona jak następuje: „Zważywszy, że wszelki antysemityzm, głoszony bądź przez konserwatystów, bądź przez postępowców, sprzeciwia się „Wolnej Myśli"— wiec dzisiejszy wyraża swe najgłębsze oburzenie na polskich wolnomyślicieli i postępowych antysemitów, tudzież uprasza paryską młodzież postępową do podniesienia na najbliższym jej zjeździe projektu zwołania w r. 1911 polskich wolnomyślicieli na kongres, na którego porządku dziennym przedewszystkiem będzie postawiona kwestya „Antysemityzm a Wolna Myśl".

Nadmieniam, że w Warszawie sprawa „antysemityzmu postępowego" jakoteż osoba jego duchowego ojca, p. Niemojewskiego, należą do causae judicatae. Nikt ich już nie bierze na seryo. Chwilowo senzacyjne wybryki...

Po-Lelum.

Słowu Polskiemu.

W odpowiedzi na mój artykuł pod powyższym nagłówkiem w ostatnim numerze *Jedności* uznało *Słowo Polskie* za stosowne wystąpić z artykułem, pozbawionym absolutnie pierwiastków rzeczowych, a skierowanym przeciw mnie osobiście.

Sposób polemiki *Słowa Polskiego* zwalnia mię od dalszych odpowiedzi.

Konstatuję natomiast, że zarzutu, skierowanego już nie przeciw mnie, lecz przeciw nam wszystkim, przeciw żydom-Polakom w ogóle, że

1) jesteśmy „zamaskowanymi syonistami";

2) jesteśmy „Polakami z zastrzeżeniem" — *Słowo Polskie* nie cofnęło.

Z faktu tego wysnuć musimy wszelkie polityczne konsekwencye.

Dr. Bertold Merwin.

KRONIKA.

Odznaczenia. Cesarz zamianował starszego radcę budownictwa, wiceprezydenta miasta Krakowa, posła Józefa Sarego radcą dworu.

Minister wyznań i oświaty posunął profesora gimn. w Stanisławowie Zygm. Dembitzera do VII. rangi.

Mianowania na poczcie. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Szulima Stromwassera w Zbarażu, Izaka Finkelsteina we Lwowie, st. oficyałami pocztowymi w IX. klasie rangi, a prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów pozostawił ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Mianowania w sądownictwie. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował st. oficyalem kancel. Samuela Türka w Tarnopolu dla Złoczowa i Mojżesza Zwillinga w Bolechowie dla Peczeniżyna.

Nauka religii dla uczni szkół średnich. Od Przełożeństwa gminy izr. otrzymujemy na stępujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Przełożeństwo izraelickiej Gminy wyznaniowej we Lwowie zawiadamia niniejszem, że celem uzupełnienia nauki religii mojżeszowej w szkołach średnich urządziło na b. rok szkolny 2 kursy dla nauki czytania języka hebrajskiego i biblii dla uczniów szkół średnich, a to 1 kurs dla nie umiejących czytać po hebrajsku, 2-gi zaś uzupełniający w celu zrozumienia modlitw. Nauka odbywać się będzie co soboty i niedzieli od 17. b. m. począwszy w godzinach popołudniowych, a to w sobotę od 3—5 — w niedzielę od 4—6. W miesiącach zaś letnich (od maja) tylko w niedzielę od 4—6 w pomienionym wyżej budynku szkolnym.

Uroczysty wieczór listopadowy odbył się onegdaj w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana. Bardzo licznie zgromadzonym gościom przedstawił p. Dr. Alfred Kohl przebieg oraz znaczenie powstania z r. 1830—31. W końcowem swem przemówieniu prelegent omówił stosunki obecne, wykazując, że tylko oświata prawdziwa, szczera łączność z narodem polskim sprawi, że nastaną czasy o jakich marzyli nasi wielcy reformatorzy. Huczne oklaski nagrodziły prelegenta za tak wyczerpujące przemówienie.

Bardzo pięknie deklamował p. Lub. Niemilknące oklaski zmusiły go do powtórnego deklamowania. Na zakończenie odegrali amatorzy Czytelni Urbańskiego „Dramat jednej nocy". Całość była tak piękną, a wrażenie tak silne, że na długo pozostanie w pamięci obecnych.

Bezpłatne obiady. Pierwsze izraelickie Stow. pań dla udzielania bezpłatnych obiadów biednym uczniom szkół średnich i wyższych bez różnicy wyznania wydało obecnie sprawozdanie z rocznej działalności. Zarząd zapewnia, że jak w 32 latach istnienia instytucyi, tak i w roku sprawozdawczym, wszelkich dołożył starań, by choć w części ulżyć ogromnej nędzy młodzieży, łaknącej wiedzy, a nie mającej ku temu wystarczających środków materyalnych. Sutymi obiadami, składającymi się z kilku dań, starał się posilić najuboższych uczniów, a liczba wydanych obiadów 10.736 w ciągu roku starczy chyba za wszelkie komentarze, Wzrastająca drożyzną w dotkliwy sposób odbija się i na tej instytucyi. Liczba korzystających z jej pomocy wzrasta ustawicznie z roku na rok. Aby instytucya mogła i w roku przyszłym podołać swym coraz uciążliwszym i coraz bardziej wzrastającym obowiązkom, konieczne jest intenzywniejsze niż dotąd poparcie ze strony społeczeństwa.

W skład zarządu wchodzili: Jak. Stroh, przewodniczący, kasyer i administrator, pp. Bodek Fryda, Buber Mina, Caro Regina, Fried Laura, de Mises Matylda, Parnes Betty, Schaff Marya, Sokal Adela. Stroh Fani, Stroh Róża, Sussmann Olga, Wohlfeld Cecylia, Rapaport Sal., Zion Fryderyka. Przychodu miało stowarzyszenie 4.002 k., z tego na same obiady wydano 3.220 k., wkładki członków wynoszą 717 k. Bezpłatne obiady otrzymywało: 12 uczniów gimnazyalnych, 7 uczni realnych, 5 uczn. prywatystów, 10 kandydatów stanu naucz., 4 słuchaczy akademii handl., 3 słuch. szkoły przemysłowej, 2 słuch. praw, 2 słuch. techniki,

Z życia Czytelń prowincyonalnych. Z Horodenki donoszą: Tutejsza Czytelnia im. B. Goldmana T. S. L. rozwija się pomyślnie. Czytelnia liczy około 100 członków, o jej żywotności świadczą urządzone w r. 1910 obchody konstytucyi 3. Maja i Berka Joselowicza. Również z inicyatywy Czytelni odbyła się ankieta ku zaradzeniu nędzy żydowskiej i w sprawie spisu ludności w r. 1911. Walne zgromadzenie z 27. listopada wybrało prezesem Czytelni p. J. Wiesenberga; zastępcami pp. M. Kaliszczaka i M. Moslera. Do wydziału zostali wybrani: pp. L. Bach, M. Gawlik, J. Galler, O. Kalmus, J. Grosskopf, A. Nord, I. Rathauser, B. Reissberg, F. Wasser. Honorowym prezesem wybrano przez

-aklamacyę dotychczasowego prezesa p. I. Kohna, honorowym członkiem p. dra C. Niewiadomskiego.

Komunikaty.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana (Słoneczna 21) urządza w niedzielę dnia 11. b. m. przedstawienie popularne z następującym programem: Odczyt Dr. E. Byka, deklamacye, monologi p. Bergera, komedya Bałuckiego „Kuzynek". Początek o godzinie 7-mej wiecz.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol
Codziennie wielkie przedstawienie.

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

A. J. WAGNER, we LWOWIE

Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece Automat

z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są

hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze

od wszystkich znanych typów

Wielki zapas najlepszych zarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne **patent Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej i wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

Oryginalne angielskie

RAGLANY



poleca w abonamencie

M. MAREK

Lwów — Sykstuska l. 29.

Prospekt na żądanie darmo i opłatnie.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.

Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ



Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.

Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.



Przeprawa pasażerów

niemieckimi parostatkami
z Bremy do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się jak najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójnośrubowe pocztowe parostatki.

Pospieszne parostatki jadą z Bremy do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni.

Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie 20 koron zadatku.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. Missler.

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“, powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.